

Mistrzowska lekcja profesora Jana Englerta

TEATR

Dzięki swojemu pedagogowi młodzi aktorzy mogli błysnąć talentem w mrocznych, XIX-wiecznych tekstach Augusta Strindberga.

Często się zdarza, że spektakle dyplomowe mają pewien rodzaj umowności, „studenckości”, co pozwala traktować je jako rodzaj ćwiczenia z aktorem, pokazanie możliwości jego warsztatu. Ogląda się je często jak reżyserski szkic przedstawienia, które potem powstanie na profesjonalnej scenie z udziałem doświadczonych, uznanych aktorów.

Inscenizacja dwóch jednoaktówek Strindberga przygotowana przez Jana Englerta w



BARTEK WARZECHA/MAT. PRAS.

▲ „**Pelikan**” Strindberga i studenci Akademii Teatralnej

Teatrze Collegium Nobilium ze studentami IV roku Akademii Teatralnej wykracza poza tę regułę. To w pełni profesjonalny spektakl, który może być

grany w zawodowym teatrze. Reżyser obdarzył swych studentów zaufaniem i postawił szczególnie trudne zadanie. Wprowadził w świat emocji

Augusta Strindberga, jego obsesji, skrywanych namiętności, wyobcowania.

Prezentując mroczne historie rodzinne, Jan Englert uchyla drzwi do czyścica. Całość jest wyreżyserowana z niebywałą precyzją. Tu nawet krajana, a potem rozkwaszona pomarańcza ma znaczenie.

Tytuł pierwszej opowieści – „Pelikan” – jest dość przewrotny. Główna postać, matka, jest zaprzeczeniem tytułowego ptaka, który w symbolice chrześcijańskiej żywi dzieci własną krwią. Jest obłudną, wręcz wampiryczną istotą (mocna rola Ewy Prus). Zadręczyła męża, a z niepojętej chciwości zaniedbuje dzieci.

Maria Sobocińska oraz Kamil Studnicki stworzyli prze-

mujaące wizerunki Gerdy i Fryderyka, rodzeństwa całkowicie stłamszonego przez matkę, dość nieporadnie skrywającą przed nimi romans z własnym zięciem (Mateusz Kmieć). Gerda i Fryderyk stają się niezdolni do normalnego życia, poruszają się w nim jak lunatycy we śnie, pogodzeni ze swą przegraną. Fryderyk w ujęciu Studnickiego bardzo przypomina postaci ze spektakli Bernharda Kristiana Lupy.

„Walka z ogniem” to również płonąca od namiętności opowieść rodzinna. Rozgrywa się w trójkącie: mąż, żona i przyjaciel męża, nieobojętny wobec jego pięknej małżonki. Tu największe wyrazy uznania należą się Lidii Pronobis. W

postaci żony zaprezentowała skomplikowaną psychikę kobiety, która starając się być lojalna wobec kochającego męża, nie jest jednak w stanie zapanować nad uczuciem.

Silną osobowością jest Bartosz Mikulak, jako mąż pod pozorną prostodusznością skrywający podejrzliwość. Hubert Paszkiewicz to świetne połączenie amanta z człowiekiem o wielkiej wrażliwości, szlachetności, ale i skrywanych namiętnościach. Po takim spektaklu można myśleć o przyszłości polskiego aktorstwa z nadzieją i optymizmem. ©©

—Jan Bończa-Szabłowski



Więcej zdjęć ze spektaklu
Jana Englerta

rp.pl/kultura